

W. J. G.

Przegląd polityczny

PEŁNY TEKST

Prawie pełny tekst mowy Chruszczowa poświęconej na tajnym posiedzeniu 20-go Kongresu pamięci Stalina, został obecnie ogłoszony przez Departament Stanu.

Dokument ten o objętości kilkudziesięciu stron druku, zasługuje na uwagę. Przynosi szereg faktów dotąd nieznanymi i ilustruje wyraziście całe zakłamanie rozumowań sowieckich oraz kręte i dwulicowe drogi argumentacji.

Pierwsza część mowy zawiera wysoce fantazyjną relację Chruszczowa o rzekomym liberalizmie i tolerancji władzy Lenina w przeciwieństwie do brutalnego samowładztwa Stalina. Lenin miał się posługiwać terrorem tylko w wypadkach wyraźnej konieczności i wyłącznie w stosunku do wrogów klasowych. Stalin natomiast posługiwał się skrajnymi środkami masowych represji w czasie, gdy zwycięstwo rewolucji było już osiągnięte. W ten sposób terror lat 1935-1937-1938 został skierowany nie tylko przeciwko wrogom leninizmu — trockistom czy innym opozycjonistom, ale także przeciwko wielu bardzo uczciwym komunistom. Stalin stworzył pojęcie „wroga ludu” obejmujące wszystkich podejrzanych o krytyczne ustosunkowanie się do bieżących zarządzeń, a jedynym środkiem użytym dla stwierdzenia winy były „wyznania” i samooskarżenia, uzyskiwane przez stosowanie tortur fizycznych.

Okrutny los niewinnie oskarżonych i straconych wzrusza jednak i oburza Chruszczowa tylko w bardzo wąskim zakresie. Nie wspomina on ani słowem o milionach niewinnych ofiar w okresie kolektywizacji wsi lub sztucznych głodów na Ukrainie.

Szczegółowo natomiast zdaje sprawę z prześladowania przez Stalina samego kwiatu... sowieckiej partii komunistycznej. W 1934 r. odbył się ostatni przed wojną 17-ty kongres partii. Wybrał on jednogłośnie naczelne ciało kierownicze ZSSR. Komitet Wykonawczy, w osobach 139 członków i kandydatów. Z tej liczby Stalin wymordował w latach 1936-1938 — 98, czyli 70 procent składu! Co zaś do samych delegatów na Kongres, to na 1956 posiadających prawo głosu — 1108, czyli bezsporną większość, aresztowano pod zarzutem kontrrewolucyjnych zbrodni. Bardzo nieliczni ocalali!

Chruszczow przy tym pomija milczeniem jednoczesną „czystkę” w armii, której ofiarą padły dziesiątki tysięcy oficerów, a znakomita większość wysokiego dowództwa z marsz. Tuchaczewskim na czele. Przytacza za to obszerne dokumenty świadczące, że wyroki były wynikiem samowoli Stalina i opierały się w większości wypadków wyłącznie o tortury, przy których pomocy zdobywano materiał dowodowy. Toteż przeprowadzone obecnie rewizje procesów prowadzą z reguły do pośmiertnej rehabilitacji straconych.

Po rozprawieniu się w ten sposób z pamięcią Stalina jako wodza i ojca szeregów komunistycznych, Chruszczow dzielnie się para z „odbrązowieniem” Stalina jako stratega i wojennego rozkazodawcy. W wybuch wojny z Niemcami Stalin nie wierzył nawet po jej rozpoczęciu.

W okresie początkowym był całkowicie defetystą. „Wszystko co Lenin stworzył, straciliśmy na zawsze” — mówił. Wydawane przez niego rozkazy były albo błędne, albo wręcz szkodliwe. O sytuacji istotnej na frontach Stalin nie miał po prostu żadnego pojęcia, a plany układał nie na mapach sztabowych, a na globusie.

Jest szkoda prawdziwa, że Chruszczow pozostawił komu innemu wdzięczny trud zestawienia strategicznego geniuszu Stalina z geniuszem jego partnera... Hitlera. Opowieść o dwóch

wariantach, decydujących o losach milionów. Chruszczow tak długo musiał się zachwycać filmem „Upadek Berlina” ilustrującym dokonania generalissimusa, że dziś już film ten przypiera go o mdłości.

Niemniej swoicze wypadka charakterystyka stosunku Stalina do mniejszości narodowych. U schyłku wojny wpadł on na pomysł niszczenia przez wysiedlenie całych małych narodów, które wykazały niedostateczną lojalność. W ten sposób w końcu 1943 roku i początku 1944 Kałmuków, Czeceńców i Inguszy, rozproszono po dalekiej północy. Ten sam los spotkałby Ukraińców, gdyby byli mniej liczni. Chruszczow uznał za właściwe zapomnieć o Niemcach Półwola i o Tatarach Krymu. Nie wspominał także o milionach obywateli Polski i państw bałtyckich. Podkreślił natomiast, że w praktykach stalinowskich wysiedlano wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając komunistów i członków komсомо. Omawiając następnie wykryty pod „genialnym” kierownictwem Stalina „wielkiego syna narodu gruzińskiego”, rzekomy spisek narodowy w Gruzji, mający na celu przyłączenie się do Turcji, Chruszczow określił to jako nonsens. Nonsens drugiego, że przemysłowa produkcja Gruzji wzrosła pod rządami komunistycznymi dwudziesto-krotnie, a analfabetyzm zniknął, podczas gdy w Turcji jest 60 proc. analfabety i produkuje się tam 18 razy mniej stali i 9 razy mniej energii elektrycznej na głowę ludności. Rozruchy w Gruzji, które miały miejsce bezpośrednio po ogłoszeniu tych słów, nie zdają się świadczyć o słuszności rozumowania Chruszczowa.

Dalsze ustępy namiętnej filipiki omawiają słynny „spisek doktorów” jako wytwór chorobliwej manii Stalina i zbrodniczej działalności „agenta obcego wywiadu” Berii.

Obszerny wywód poświęcony jest fałszowaniu przez Stalina historii i nieustannym jego zabiegom na rzecz gloryfikacji własnej osoby. Dotkliwie odczuwane obecnie niedomagania rolnictwa są przypisane jego nieudolności i ignorancji. Akcentem kulminacyjnym przemówienia jest stwierdzenie, że nawet najbardziej zasłużeni: Mikołaj i Mołotow, Woroszyłow i Żukow, a także sam Chruszczow mogli paść w każdej chwili ofiarą bezwzględnej podejrzliwości i manii władzy Stalina. Mowa kończy się apelem o ostateczne zerwanie z praktyką kultu jednostki i doradza w tym celu nawrót do autorytetu Lenina. Jak zawsze w Rosji, akcenty niszczyliście są o wiele bardziej przekonujące i wymowne od tak wątpliwego pozytywnego programu. Mowa Chruszczowa otwiera niejedną perspektywę.

W. J. G.

„Odwilż” nie dociera na prowincje

Dyskusje „odwilżowe”, jakie się toczą na łamach stołecznych organów literackich, znajdują bardzo ograniczone echo na prowincji. „Sztandar Młodych” nr 98/1956 r. pisze na temat „prowincji, która milczy”. Autor artykułu, poświęconego tej sprawie, opisuje swoje wrażenia z pobytu w jednym z zakładów włókienniczych na południu Polski. „Zakład był nieduży, ale ilość dziejących się tam świństw wielka. W tym zakładzie rozmawiałem z grupą młodzieży, był to zarząd ZMP. O żadnych dyskusjach nie wiedzieli. Zdumiewało ich moje twierdzenie, że można dyskutować

na różne tematy, nie tylko te, jakie poleca Zarząd Powiatowy — nie dowierzałam... Bardzo mało im powiedziałem — strzępek ze stołecznych dyskusji... Wtedy oni powiedzieli, że to by było niesłychane w ich warunkach, że ich nikt nie poprze, że każdy ich śmielszy postępek spotka się z potępieniem. Myślałem — przesadzają”.

„Miałem nazajutrz — pisze dalej autor artykułu — rozmowę z dyrektorem zakładu. Był oburzony: „Jak mogliście buntować młodzież? Kto pozwolił nawoływać młodzież do takiej walki? To jest przeciw nam!... Cóż to,

SZTUCZNE KONCEPCJE NIE MOGĄ BYĆ TRWAŁE

dokończenie ze strony 1-jej na świecie. Uchodźcy spod jarzma komunistycznego spoglądają ku Ameryce i ku Zachodowi w nadziei, że znajda tam nie tylko przyjaźń i współzucie, lecz także skuteczną obronę prawną przed obecnym wzmogłym wysiłkiem komunistów, którzy dążą do zniszczenia emigracji politycznych.

Różne przy tym stosuje się sposoby: przebiegłe przenikanie, szantaż i wszelką propagandę obliczoną na to, by przy pomocy fałszywych obietnic zwać uchodźców do powrotu. Opinia publiczna na Zachodzie powinna zdawać sobie sprawę, że komuniści stworzyli specjalne radiostacje o wielkim zasięgu, że wydają specjalne gazety i publikacje i że poświęcają miliony dolarów na to, by osłabić ducha wśród uchodźców. Gdyby wysiłki ich zostały uwienczone powodzeniem, zniszczone zostałyby symbole oporu narodów ujarzmionych wobec przemocy Kremia.

Narody te zaliczyć należy do najlepszych i najbardziej godnych zaufania naturalnych sprzymierzeńców Ameryki. Stany Zjednoczone nie mogą się pogodzić z myślą, że ponad 100 milionów mieszkańców Europy wschodniej ma wchodzić na stałe w ramy bloku sowieckiego i oddawać do jego dyspozycji, a przeciwko Zachodowi, swój szybko wzrastający potencjał przemysłowy i wojenny. Wolny świat powinien stworzyć warunki prawne i materialne, które umożliwiłyby uchodźcom pielegnowanie i rozwój swej kultury narodowej, chroniąc ją przed trucizną komunistyczną. Zbyt wiele zdolności marnuje się obecnie w szeregach uchodźców wskutek braku odpowiednich środków materialnych. Jest to oczywiście strata dla Zachodu i dla sprawy wolności.

Emigracje polityczne narodów ujarzmionych wykazały wiele dobrej woli i siły ducha, współpracując między sobą, pokonując wiele zastarzałych i nie istotnych już dzisiaj rozdziewków i sprzeczności — po to, by zjednoczyć się, osiągnąć wspólny cel. Niech mi wolno będzie wyrazić uznanie Zgromadzeniu Ujarzmionych Narodów Europy

za ową solidarność i braterstwo, które powinny być ideą rządzącą w wolnej Europie, gdy skończą się dni czerwonego kolonializmu. Niech mi także wolno będzie wyrazić uznanie naszym Przyjaciołom Amerykańskim z ich zasłużonym Przewodniczącym p. Emmettem za ich doskonałą inicjatywę dostarczania obywatelom Stanów Zjednoczonych lepszych informacji o naszych sprawach. Niech będą przekonani, że pracując nad przywróceniem nam wolności, pracują równocześnie dla dobra Ameryki, ponieważ wolność — tak jak pokój — jest niepodzielna.

Gdyby nam ktoś powiedział, że Stany Zjednoczone mogłyby się kiedykolwiek pogodzić z myślą o pozostawieniu Europy wschodniej w niewoli na zawsze, odpowiedzilibyśmy po prostu: nie wierzymy. Prezydent Eisenhower, z którym rozmawiałem trzy tygodnie temu, powiedział mi, że nasza wolność i niepodległość była, jest i będzie jednym z głównych celów amerykańskiej polityki zagranicznej w jej dążeniu do ustanowienia sprawiedliwego i trwałego pokoju na świecie.

Dzień za dniem

ŚRODA, 6 CZERWCA

Aspirant Maillot, komunista, który zdezerterował i przeszedł na stronę algerkich rebeliantów, ginie w walce z wojskami francuskimi.

Prezydent Eisenhower oświadcza, że Stany Zjednoczone muszą rozważyć, czy mają w dalszym ciągu wspomagać tytułową Jugosławie.

Reżym warszawski, zamiast zakładników, uprowadzonych przez komunistów, usiłuje „repatriować” do Grecji czerwonych partyzantów, którzy schronili się w Polsce po doznanej w wojnie domowej porażce. Rząd grecki odmawia wpuszczenia ich do kraju.

CZWARTEK, 7 CZERWCA

Przemawiając w Leningradzie, Tito rozpyliwa się w zachwytach nad Sowietami.

chcecie urządzić bunt?” Byłem w tej sprawie w Komitecie Partyjnym. Powiedzieli: „To są rzeczy niedopuszczalne”. I tak zostałem nazwany buntownikiem, rozrabiaczem, szkodliwym elementem. Pojechałem do Zarządu Powiatowego ZMP... Wtrąciłem, że czas są tak ważne i wielkie, że mogliby podjąć dyskusję... Napotkałem na o-pór. „To jakto, wystraszyła się część towarzyszy, to znaczy dyskutować o takich sprawach, a co powie Zarząd Wojewódzki? Nam takiego planu nie zatwierdzi Komitet Partyjny? Chole- ra, człowiek wyleci na bruk, jak zacznie szumieć!” Pomyślałem — przesadzają. Drugiego dnia poszedłem do Komitetu Partyjnego. Towarzysz N. wrócił właśnie z Województwa. „W Warszawie jest zamęt — powiedział. Nie możemy dopuścić, aby się przeloniło na nasz teren”.

W dalszym ciągu autor artykułu pisze, że na zapytanie, jakie są zadania w powiecie, odpowiedziano mu: „Będziemy zwalczać kult jednostki”. Nikt jednak z Komitetu Powiatowego dokładnie nie wiedział, na czym właściwie polega ten kult. „Tak bywa w owej Polsce przeciętnej” — kończy autor.

Podobne oceny sytuacji rozwoju „odwilży” napotykały także w innych artykułach. Milczenie prowincji wskazuje na to, że zasięg dyskusji, którymi obecnie tak pasjonuje się zagranica, w kraju jest niewielki. W gruncie rzeczy zamęt w formułowaniu opinii o wydarzeniach w kraju jest większy na emigracji niż w Polsce. Trudno się zresztą ludziom dziwić, że nie obiecują sobie zbyt wiele po tej „odwilży”, bo jak to stwierdził „Sztandar Młodych” nr. 99 z br., ludzie pamiętają dobre czasy, kiedy to panowała „straszna dyscyplina: jak ktoś coś powiedział, zaraz mówili, że wróg”.

„Baba z wozu, koniom lżej”

Dokończenie ze str. 1-jej

W Polsce p. Mackiewicz był, jak wiadomo, redaktorem „Słowa”, dziennika ukazującego się w Wilnie. Był zarazem jego naczelnym publicystą. Podpisywał się „Cat”. Pisywał o wszystkim. I to z takim temperamentem, z taką pasją, że udzielała się wielu bezkrytycznym czytelnikom. Zresztą, czytali go wszyscy, gdyż pisał niezawodnie zajmując, nie omijając tematów t. zw. drażliwych. Był więc publicystą poczytnym.

Ale już wówczas jego „racją stanu” była właśnie ta jego poczytność. Należał on bowiem do tego pokroju ludzi, o których powiedziałonko rosyjskie mowi: „Dla krasnowo słowca nie pożałuj i otca!”, co w wolnym przekładzie znaczy: Ani ojca, ani córki, ani brata nie oszczędzi ta gęba pyskata, przy

czym „pyskata” należy rozumieć jako „zjadliwa”.

W pamięci utkwił mi artykuł Cata p. t. „Kyrje elejzon”, który się ukazał na kilka lat przed wojną.

Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej mieszkało, jak wiadomo, dużo zruszczonych przez rządy carskie Polaków. Za czasów niepodległości Polski wielu z nich zaczęło wracać do nardowości swych dziadów. Ale religii prawosławnej, w której ich wychowano, nie chcieli się wyzybywać. Niemniej jednak razili ich język rosyjski używany w czasie nabożeństw prawosławnych. Ponieważ do religii prawosławnej nie jest przywiązany jakiś jeden język, jak łacina do rzymsko-katolickiej, więc zwracano się do rządu polskiego o wprowadzenie do nabożeństw języka polskiego, bo to było najzupełniej możliwe.

W wyniku pertraktacji rządu z patriarchą prawosławnego kościoła autokefalicznego w Polsce, nabożeństwa prawosławne w języku polskim mogły być wprowadzone wszędzie tam, gdzie za taką zmianą wypowie się większość parafian. Zdawałoby się, sprawa jest jasna, czysta, przywoita, demokratyczna: tam, gdzie będzie chciała większość, tylko tam będą nabożeństwa prawosławne po polsku.

I oto w sprawę wdał się Cat. Wykazał jak na dłoni, jaka to krzywdą spotka mniejszość rosyjską, jeśli będzie słuchała modłów po polsku. Prawosławnej natomiast mniejszości polskiej nie przeciw się nie stanie, gdy będzie się dalej modliła — tak jak dawniej, czyli po rosyjsku. Artykuł podzielał jak bomba. Wszyscy go czytali, choć nie wszyscy się z Catem zgadzali. Sensacja jednak była duża, a o to właśnie Catowi chodziło. A pisemka rosyjskie wychodzące na kresach wschodnich bardzo sobie Cata chwaliły...

Panuje opinia — prawdopodobnie słuszna, że p. Mackiewicz jest germanofilem. W związku z tym przypomina mi się odczyt wygłoszony przezeń kilka lat temu, w którym wywoził, że Polacy — jeśli chcą myśleć realnie — muszą się wyrzec granic na Odrze i Nysie. Na jednej z jego premierowskich „konferencji prasowych ze świadkami” postawiono mu pytanie, jaki jest jego stosunek do polskich granic zachodnich? Nie odważył się wobec prawowitnych „zamkowców” powtórzyć tego, co głosił jako człowiek przy-

watny. Powiedział, że on i jego „rząd” są bezwzględnie za granicą na Odrze i Nysie. A kiedy mu uczestnik jego odczytu przypomniał, co słyisał z jego ust kilka lat temu — zaprzeczył. Oświadczył, że nigdy tak nie mówił i że prawdopodobnie zachodzi nieporozumienie...

Bynajmniej nie zajmują się biografią p. Mackiewicza ani nie przekazują dla potomności tego, co o nim wiem przypadkowo. Chodzi mi o zobrazowanie tylko, czego się po p. Mackiewiczu można spodziewać, gdy zjawi się w Polsce i stanie przed mikrofonem rozgłośni „Kraju”. Nic nie powinno nas złościć!

W liście do „Dziennika Polskiego” w Londynie oświadczył p. Mackiewicz, że umrze jak katolik. Zanim jednak umrze, chce się wyżyć na całego. Na emigracji takie możliwości już się bezpowrotnie skończyły. Zjednoczeniu był przeciwny, jako premier siadł na konika z Bergu, ale i na nim daleko nie zajechał!

Teraz pojedzie do Kraju... Czy i dokąd tam zajedzie?! — oto pytanie, na które długo nie będziemy chyba czekać. Bądź jak bądź, o jednego zamieszają politycznego będzie na emigracji mniej.

Józef JASTRZĘBSKI.

Od Redakcji. Ale w Kraju o jednego zamieszają politycznego będzie więcej. I jakiego zamieszają!

WOLNA KULTURA POLSKA

dokończenie ze strony 1-jej partej na wzajemnym szacunku i wzajemnym zrozumieniu, na wspólnej obronie i na dalszym pogłębianiu dziedzictwa Europy w obliczu barbarzyństwa politycznego i technicznego, przy bierającym ludzkie maski.

Projekt Kongresu Wolnej Kultury Polskiej — zanim jeszcze został zrealizowany — spotkał się z wielu stron z uprzedzeniami, a nawet ostrymi atakami.

Zaatakował najostre projekt Kongresu p. Stanisław Mackiewicz, ten sam pisarz i publicysta, który właśnie w ostatnich dniach postanowił oddać na usługi komunistycznych okupantów naszego Kraju, po powrocie z emigracji do „Polski Ludowej” swój

Amerykański kongresman Sheenan zawiadamia Cyrankiewicza, że gotów jest pojechać do Warszawy, by przedstawić wyniki badań nad zbrodnią katyńską.

„Neutralna” komisja rozejmowa na Korei kończy swą działalność.

PIĄTEK, 8 CZERWCA

Premier Guy Mollet otrzymuje pomowne votum zaufania.

Prezydent Eisenhower poddaje się operacji chirurgicznej w związku z cierpieniami żołądkowymi.

Wiadomość, że nowy sowiecki minister spraw zagranicznych Szepiłow uda się do Kairu na uroczyste świętowanie wycofania się Brytyjczyków z Suez, rozumiana jest na Zachodzie, jako podkreślenie, że Rosja nie myśli rezygnować z agresywnej polityki wobec Zachodu.

SOBOTA, 9 CZERWCA

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że p. Stanisław Mackiewicz postanowił wrócić do Polski. Peroniści próbują, bez powodzenia, zagarnąć władzę w Argentynie. Walny zjazd socjalistów francuskich aprobuje politykę algercką premiera Mollet i ministra Lacaoste.

NIEDZIELA, 10 CZERWCA

Zamachy terrorystyczne w Algierze, operacje wojskowe na większą skalę w głębi kraju.

Kancelerz Adenauer przybywa do Ameryki, gdzie ma odbyć szereg ważnych rozmów.

PONIEDZIAŁEK, 11 CZERWCA

W Bernie szwajcarskim rozpoczyna się proces wolnych Rumunów, którzy wtrągnęli do komunistycznego postelstwa.

Sowiety dostarczają Egipcjom okretę wojenne najnowsze typu.

Sekretarz Stanu Foster Dulles oświadcza, że w Sovietach nie zasły żadne istotne zmiany.

WTOREK, 12 CZERWCA

Państwa arabskie postanawiają wnieść sprawę algercką do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. Popiera je szereg państw azjatyckich.

Wojska francuskie kontynuują, w Afryce północnej, energiczne oczyszczanie terenu z rebeliantów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. F. Bajorski, Marq-en-Baroeul.— W dzisiejszym numerze „Syreny” znajdzie Pan wyczerpującą odpowiedź na pytania odnośnie książki A. Goutarda p. t. „1940 — la guerre des occasions perdues”.

Witold NOWOSAD.

Jeszcze o sprawach krajowych

dokończenie ze str. 1-jej

partia i rząd w Polsce) usiłują oszukać ludzkosc udając, że same idą po drodze ku wyzwoleniu i wolności, że przechodzą same przez wielkie przemiany liberalne. By uratować zasady ustroju, poświęcają niektóre (tylko niektóre!) metody, odzgenywuając się od „stylu stalinowskiego”, przystajają Lenina w szaty demokracji i liberalizmu, opluwają błotem swą przeszlosć, samych siebie, po to tylko, by utrzymać się przy władzy.

Chcą, by im uwierzono, że oni sami (te partie i rządy) dokonują jakiejś zasadniczej „destalinizacji”, że oni sami zbudują ujarzmionym narodom i całemu światu nową, promienną przyszłość. Zadnej istotnej, rzetelnej, „destalinizacji” w reżymach sowieckich nie ma. Są to wszystko obłudne słowa i nikczemne chwytli, mające na celu uspienie własnych i cudzych społeczeństw zapewnieniami o ewolucji i odprowadzenie ich od decyzji rewolucyjnych, od wzmoczenia oporu, odwie dzenie ich od żądań zmian zasadniczych, mające na celu ostateczną demobilizację Zachodu. Świat wolny (a przede wszystkim my, obywateli do obrony wolności nie tylko własnej ale i naszych narodów), nie może wykazywać najmniejszych sympatii do

porozowanej „destalinizacji” uzurpatorów i ich pacholków, nie chcących dobrowolnie oddać władzy społeczeństwu, lecz winien dolożyć wszelkich usiłowañ, by dopomóc prawdziwej, żywiołowej destalinizacji samych społeczeństw ujarzmionych.

W tym jest istota zagadnienia. Nie mamy najmniejszej potrzeby pasjonować się sami, ani tym bardziej pasjonować Zachód, wypowiedziami „destalinizujących” się stalinowców i ich sługusów, lecz mamy natomiast obowiązek przedstawić te wypowiedzi jako objawy i dowody musu i konieczności ze strony tych stalinowców, ich strachu i zagrożenia, ich usiłowañ zachowania za wszelką cenę „wielkiego dzieła Lenina-Stalina”. Obowiązkiem ludzi wolnych nie jest dopomaganie komunistom do odrestaurowania potęgi stalinowskiej, lecz dopomożenie światu ujarzmionemu do wyzwolenia się z jarzma komunistycznego, bez względu na to, czy nosi ono nazwę „leninizmu”, „stalinizmu” czy „titoizmu”.

A więc nie orientacja na „destalinizację” oficjalną, lecz jak największa na destalinizację faktyczną, żywiołową, i o tej destalinizacji powinniśmy przede wszystkim myśleć, mówić i pisać. Na nią uważać, jej pomagać.

Ryszard WRAGA

„1940 - la guerre des occasions perdues”

Zapowiadana przez nas książka pułkownika A. Goutarda — „1940 — la guerre des occasions perdues” — ukazała się już (Librairie Hachette) na półkach księgarskich. Niewątpliwie zainteresuje ona każdego uczestnika kampanii francuskiej 1940 r., każdego historyka, każdego Polaka. Książkę tę polecamy gorąco naszym czytelnikom. Znajdą w niej odpowiedź na pytania nurtujące nas od lat prawie siedemnastu:

Dlaczego Francja nie przysłała nam z pomocą we wrześniu 1939?

Czy mogliśmy zwyciężyć Hitlera w 1939 roku?

Jaka była istotna przyczyna klęski francuskiej 1940 roku?

Zainteresowanym doradzamy uważne przeczytanie poniższego tekstu

Pourquoi 1940? * Sur cette défaite sans précédent nous n'avons eu jusqu'ici que les plaidoyers des généraux battus affirmant que le désastre était inéluctable et qu'ils n'y étaient pour rien car, dès 1939, et même bien avant, les Allemands disposaient d'une supériorité numérique et matérielle écrasante! Il est temps de rétablir la vérité. C'est ce que fait A. Goutard dans ce livre passionnant et pathétique en s'appuyant sur une irréfutable documentation qui montre à l'évidence que la situation de nos adversaires n'était, en 1939, pas aussi favorable que nous l'avions cru et qu'elle nous offrait même d'incontestables possibilités de victoire.

Matériellement le bilan des « Forces en présence », à la mobilisation et même en mai 1940, montre qu'il y avait un équilibre entre les deux armées et que l'« écrasante supériorité » des Panzer et même de la Luftwaffe, si souvent invoquée comme excuse de notre défaite, n'est qu'une légende.

Quel vice fondamental nous empêcha de tirer parti de la situation? Une « rétrospective du dogme » nous donne par avance la clef de notre impuissance dans la « guerre-éclair » de 1940. Avec notre doctrine figée l'effondrement était fatal, d'autant plus que la campagne allait s'ouvrir pour nous par une surprise stratégique complète.

Pour faire comprendre cette surprise l'auteur restitue devant nous l'évolution des plans français et allemands qui aboutiront à nous faire envoyer nos meilleures forces au nord, dans la « nasse de Belgique », tandis que le gros des Panzer enfonce notre centre dégarni puis, fonçant vers la mer, coupera en deux l'Armée française et enveloppera nos forces du nord.

Cette manœuvre stratégique n'aurait pas été possible sans une surprise tactique dont nous voyons se dérouler le drame poignant à Sedan et à Dinant. Et, là encore, en nous bornant au vieux système des colmatages linéaires, au lieu de contre-attaquer nous perdons l'occasion d'une victoire qui eût entraîné l'échec de tout le plan ennemi.

Nous assistons ensuite à la « course à la mer » des Panzer-Divisionen lancées follement dans le long couloir sans être soutenues par les divisions d'infanterie qui ne pouvaient suivre leur allure. Il était possible alors, pour nous, de couper ce couloir derrière les Panzer, mais si notre Commandement voit bien se que doit être cette manœuvre il est incapable de la déclencher et l'occasion de victoire est encore perdue! 150.000 Allemands auront désorganisé irrémédiablement notre armée. C'est donc avant tout à une carence intellectuelle, à une énorme erreur stratégique, aggravée par une défaillance généralisée des volontés, que nous devons notre défaite, plutôt qu'à une impuissance foncière de l'Armée et du Pays.

Pour la première fois ce livre nous livre les clés de notre désastre. Elles se rangent toutes sous la même rubrique: *inadaptation au réel*. Sachons tirer la leçon de ces faits: c'est en révisant nos méthodes que nous éviterons d'autres Sedan... et d'autres Dien Bien Phu.

Un volume 14 x 22,5 cm, de 408 pages, illustré de 9 cartes, broché: 990 francs.

*
A. GOUTARD
Né à Annonay (Ardèche), le 24 avril 1893.
Guerre 1914-1918. Lieutenant; che-

valier de la Légion d'honneur, 3 citations dont 2 à l'ordre de l'Armée.

De 1926 à 1932. Professeur adjoint d'Histoire à Saint-Cyr.

De 1932 à 1934. Elève à l'École de Guerre, puis affecté comme Capitaine breveté à l'E.M. du 19^e C.A. à Alger.

De 1939 à 1940. Sur la ligne de Mareth (front Sud Tunisien), à l'E.M. du front Sud, comme Chef du 1^{er} Bureau.

De 1942 à 1943. Campagne de Tunisie comme Chef de Bataillon au 9^e R.T.A., puis Lieutenant-Colonel commandant en second à partir du 21 mars 1943.

Printemps 1944. Campagne d'Italie comme Lieutenant-Colonel.

15 août 1944. Débarquement de

Provence, dans le même emploi.

Du 6 novembre 1944 au 1^{er} avril 1945. Commandant le 7^e Régiment de Tirailleurs Algériens dans la Campagne des Vosges et d'Alsace, comme Lieutenant-Colonel d'abord, puis à partir du 25 décembre 1944 comme Colonel.

A partir du début d'avril 1945. Colonel commandant le 4^e Régiment de Tirailleurs Tunisiens dans la Campagne d'Allemagne, du Rhin à Stuttgart.

De 1946 à 1948. Commandant le Groupement d'Infanterie N°21 en Tunisie (Groupement tactique interarmes comprenant le 1^{er} Régiment de Tirailleurs, un bataillon de Légion, un régiment de Cuirassiers (blindés), un groupe d'artillerie, etc.

ŚMIERĆ POETY

Dokończenie ze str. 1-ej
chou poeta zamilki na długo. Pisał satyry, zajmował się teatrem, zamaczył się jako esseista. Na kilka lat przed wojną przeniósł się do Paryża i działał tu jako attaché kulturalny. Z tej działalności należy wymienić dwa osiągnięcia: francuski przekład „Pana Tadeusza” pióra Paul Cazin'a i wystawienie w operze paryskiej baletu Szymanowskiego „Harnasie”.

Po klęsce Francji w roku 1940 Lechoń wyjechał do Brazylii, a później przeniósł się do Stanów i zamieszkał w Nowym Jorku. Wojna obudziła w nim na nowo poetę. Wydał tom „Lutnia po Bekwarku” i „Aria z kurantem” oraz zbiór wykładów „O literaturze polskiej”, wygłoszonych na początku wojny w Paryżu. Stał też do ciężkiej pracy redaktorskiej i publicystycznej. Przez kilka lat wydawał „Tygodnik Polski”, w którym ogłaszał co tydzień artykuły wstępne. Zajął w nich bezkompromisowo stanowisko niepodległościowe, uderzał w słabość i zdradę, głosił wiarę w Polskę i Zachód.

Ostatnie lata Lechoń wypełniła bardzo intensywna praca. Wydał dzięki poparciu londyńskiego tygodnika literackiego „Wiadomości” zbiór wszystkich swoich wierszy, systematycznie prowadził dziennik na wzór „Journal” Gide'a (ogłoszony tylko częściowo), pracował nad powieścią i dramatem, który miał być dalszym ciągiem trzeciej części „Dziadów”, wygłaszał odczyty, drukował wspomnienia (między in. przejmujące wspomnienia o Żeromskim) i eseje (m. in. obszernie wydany także osobno esej o roli Ameryki we współczesnym świecie „Aut Caesar aut nihil”).

Jego działalność literacka nawiązywała się szczególnie w Roku Mickiewicza. Wydał w Paryżu duży szkic o arcyepoecie, którego wynosił ponad wszystko i uważał za jednego z największych twórców świata. W książce zbiorowej, przygotowywanej przez profesora Lednickiego po angielsku, ukazał się jesienią tego roku praca Lechońa o znaczeniu autora „Pana Tadeusza” w poezji polskiej. Wielkim wysiłkiem zebrał Lechoń tom nowych przekładów z Mickiewicza na język angielski i poprzędził go obszerną, piękną przedmową. Zabierał kilka razy publicznie głos na tematy mickiewiczowskie.

Wśród tych wszystkich zajęć Lechoń często przemawiał przez radio do Kraju. Od kilku lat prowadził co tydzień dyskusje okrągłego stołu przed mikrofonem „Głosu Wolnej Polski”, ujawniając w nich bogactwo swoich zainteresowań, głęboką orientację w tym co się dzieje na Zachodzie i w Kraju, przywiązanie do wartości duchowych, nieprzekupną wierność Polsce.

Cechowała Lechońa niezwykła chłonność, posiadał olbrzymią wiedzę w zakresie literatury polskiej i obcej. Był to umysł obdarzony ostrym krytycyzmem, niezależny i odważny. Był to pisarz wysokiej rangi, jeden z najbardziej reprezentatywnych pisarzy polskich naszej współczesności.

Wiadomość o śmierci Lechońa do-

„SYRENA”
pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

Polska Partia Socjalistyczna

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

zapraszają Polaków z Paryża i okolicy

W SOBOTE, DNIA 16-go CZERWCA b. r. O GODZINIE 16,30

do Domu Kombatanta (20, rue Legendre, métro Villiers)

ZEBRANIE INFORMACYJNE

Przemianach w Imperium Sowieckim

po XX-ym Kongresie

z udziałem senatora ORESTA ROSENFELDA,
uczestnika wycieczki S.F.I.O. do Sowietów i
redaktora ZYGMUNTA ZAREMBY.

DYSKUSJA PRZEZWIDZIANA.

WSTĘP WOLNY.

Pożyteczna inicjatywa

Najbardziej charakterystyczną cechą naszej epoki jest niewątpliwie niesłychanie szybki postęp techniczny. Wystarczyło pół wieku, aby od pierwszych nieporadnych samolotów, ledwie zdolnych do oderwania się od ziemi, do aparatów odrzutowych, przebijających „mur dźwięku”; wystarczyło pół wieku, aby od latarni magicznej dościsnąć do dźwiękowego filmu w kolorach i do telewizji. Nie mówiąc o lokomotywie elektrycznej, łodziach podwodnych o napędzie atomowym i... bombie wodorowej!

Coraz to nowe wynalazki zmieniają nie tylko nasz sposób życia, ale również i układ stosunków społecznych. Kto chce być potrzebnym i pożytecznym, kto chce odgrywać jakąś rolę, a nie zostać — dosłownie i w

przenośni — „na bruku”, jako niedostawiany do dzisiejszych wymagań — musi pilnie śledzić za rozwojem wy padków i — iść z postępem.

Francuski przemysł, podobnie jak to się dzieje we wszystkich innych krajach, stoi dziś pod znakiem automatyzacji, to jest zastąpienia starych urządzeń, będących dla robotnika tylko pomocą, przez nowoczesne maszyny, które wszystkie robią same, wymagając jedynie kontroli i dozoru, albo czasem — naprawy.

Niektórzy w tej automatyzacji widzą niebezpieczeństwo: zastąpienie pracy rąk ludzkich pracą mechaniczną — oczywiście szybszą i bardziej dokładną, grozi — mniemają — tysiącom, setkom tysięcy ludzi bezrobociem.

Jest w tym trochę prawdy; istotnie, robotnicy nie wykwalifikowani, nie mający do zaoferowania nic, prócz siły mięśni — staną się wkrótce zupełnie anachronizmem, staną się nie potrzebni. Przyszłość należy do wytrawnych specjalistów. Ale ci będą mieli nieporównanie lepsze warunki pracy i warunki bytu, niż dawniej. Skoro „czarna robota” będzie spełniała maszyną — człowiek zdobędzie wiele wolnego czasu, będzie mógł go poświęcić na zaspokojenie swych potrzeb kulturalnych a także — na rozrywkę.

Powstaną poza tym nowe gałęzie przemysłu, nowe funkcje, nowe specjalności. Kto więc będzie należał przy gotowany — na przebiegu do „automa tyzmu” tylko zyska. Natomiast ci, którzy pozostaną przy dawnym zasobie wiedzy fachowej, przy dawnym prymitywnym jeno wyszkoleniu — spadną automatycznie na dno; postępowi wrzu ci ich brutalnie poza nawias.

Doskonalenie się zawodowe, bliższe zaznajomienie się z najbardziej nowoczesnymi formami produkcji i metodami pracy — jest więc dziś, dla bardzo wielu, kwestią życia i śmierci. Zwalczają dla robotników — emigrantów, którzy utrzymują się na powierzchni jedynie, jeśli będą umieli conajmniej tyle samo, co obywatele miejscowi. Nad tym trzeba się dobrze zastanowić — i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Chodzi zwłaszcza o młodzież, o wschodzące pokolenie. Nie może ono iść bezrozkośnie utartą drogą;

Na szczęście są wśród naszej emigracji ludzie, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z sytuacji i robią, co należy, by niebezpieczeństwu zaradzić. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji uruchomiło placówkę, mającą ułatwić niedostatecznie wykwalifikowanym robotnikom osiągnięcie niezbędnych wiadomości. Prowadzi ono bezpłatne Kursy Doskonalenia Zawodowego dla metalowców, pozostające pod kontrolą francuskiego Ministerstwa Pracy. Obok wiadomości fachowych wykładany jest na ręk język francuski, bez dobrej znajomości którego trudno, na fabryce francuskiej o istotny awans.

Inicjatywa Stowarzyszenia Inżynierów wskazuje, że nasza inteligencja zawodowa rozumie, jakie są potrzeby chwili. Inicjatywa ta, by ci, którym inżynierowie chcą pomóc, z przed stawiającej się okazji w całej pełni skorzystali.

Przemiany struktury gospodarczej są dziś tak szybkie, postępowi technicznemu tak gwałtownemu, że można nie zdążyć się obejrzeć — a już zostaje w ogonku pochodu ku dobrobytowi i ku szczęściu.
Wiktor JUNOSZA

tarła do Paryża w chwili, gdy w Bibliotece Polskiej odbywała się konferencja, przygotowująca wrześniowy Kongres Wolnej Kultury Polskiej. Na tym kongresie Lechoń miał być pierwszym mówcą, przyjął na siebie obowiązek mówienia po francusku o zadaniach kongresu.

Jan Lechoń nie wygłosił już tego odczytu i nie zobaczył Paryża, który stawał w sercu na pierwszym miej-

Listy do Redakcji

UZASADNIONA DECYZJA

Szanowny Panie Redaktorze, Zarząd Główny Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskę we umieszczenie w „Syrenie” odpisu listu wystosowanego przez Zarząd do Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Châteauroux.

Z góry dziękując za uwzględnienie naszej prośby, przesyłamy serdeczne pozdrowienia.
Montigny-en-Ostrevent, 8.6.1956.

Za Zarząd Główny:

Franciszek Kędzia, prezes
Leon Strutyński, sekretarz
Stanisław Felisak, skarbnik

Do Zarządu

Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.
w Châteauroux

Zarząd Główny Związku Rez. i b. Wojsk. we Francji komunikuje, co następuje:

Wobec tego, że członek tamt. Koła w Châteauroux (Indre) p. Marian Zakrzewski, pomimo upomnienia, które ukazało się — na podstawie uchwały Delegatów Walnego Zjazdu w dn. 29 kwietnia 1956 w Lille w organie Kombatantów Polskich „Syrenie” w dniu 5 maja br. w dalszym ciągu bezpodstawnie występuje w prasie przeciwko Zarządowi Głównemu Związku — Zarząd Główny, na swym zebraniu w dniu 7 czerwca br. wykonując uchwałę Walnego Zjazdu, poleca Zarządowi Koła skreślić p. Mariana Zakrzewskiego z listy członków Koła Châteauroux, zażądać zwrotu legity-

macji członkowskiej, za którą należność zwróci Kasa Związku, zaś funkcje bibliotekarza przekazać innemu członkowi Koła.

Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk. we Francji

KOMUNISTYCZNY „OŚRODEK KULTURY POLSKIEJ” WE WSCHODNIM BERLINIE

Komunistyczna prasa polska donosi o otwarciu we Wschodnim Berlinie „Ośrodka Kultury Polskiej”. Instytucja ta ma szerzyć wiedzę o Polsce i kulturze polskiej wśród Niemców. Zaopatrzona jest ona w bibliotekę, zawierającą wybór dzieł polskich w tłumaczeniu na język niemiecki, dzieł niemieckich w przekładzie na polski oraz czasopism polskich. Jest też na miejscu czytelnia. Program działalności „Ośrodka” przewiduje wyświetlanie filmów polskich, wygłoszenie odczytów, koncerty muzyki polskiej z płyt, gościnne występy zespołów polskich, a wreszcie urządzenie wystaw sztuk plastycznych. Mają być także organizowane kursy języka polskiego dla publiczności niemieckiej.

„Ośrodek” mieści się w własnym pawilonie w centrum Berlina przy Friedrichstrasse. Meble i urządzenia są w stylu polskim, a wnętrza projektowane było przez polskich inżynierów i artystów.

Sztandar Zw. Kupców i Rzemieślników

Z przemówienia p. Jana Roskosza, założyciela i prezesa honorowego Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, dowiedzieliśmy się, że pierwszy sztandar tego Związku ufundowali rzemieślnicy chrześcijańscy w Polsce niepodległej.

Sztandar ten — cenny i okazały, przywieziony z Warszawy przez specjalną delegację — wręczono, w czasie podniosłej uroczystości polskim kupcom i rzemieślnikom, którzy rozpoczęli wówczas swój okres rozwojowy we Francji.

Pierwszy sztandar, postrzępiony już czasem, z pietyzmem strzeżony przez Zarząd Główny w Lens — to sztandar silny i zasłużony dziś Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji.

Drugi sztandar, sztandar VIII Okręgu Denain, ufundowali kupcy i rzemieślnicy departamentu Nord.

I wreszcie trzeci sztandar, ufundowany przez kupców i rzemieślników departamentu Pas-de-Calais, znajduje się już w rękach p. Alfonsa Wawrzyniaka, chorążego IV Okręgu Bruay-en-Artois.

Uroczystości poświęcenia tego sztandaru odbyły się w Bruay-en-Artois, w niedzielę, dnia 3-go czerwca br. przy udziale pocztów sztandarowych i przedstawicieli bratnich organizacji z północnej Francji, zaproszonych gości i publiczności polskiej, przepełniającej miejscowy kościół św. Barbary.

Ks. prob. Pawlak powitał sztandar w progach kościoła, doprowadził go do ołtarza, dokonał aktu jego poświęcenia, wygłosił okolicznościowe kazanie i odprawił Mszę św. Delegacja władz IV Okręgu złożyła u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza okazały wieniec biało-czerwony.
Akademię w sali Baru Polskiego za-

gał p. Przybylak, prezes IV Okręgu, witając księży Delimata, Gutowskiego i Pawliaka, chrześcijańskich sztandarów, Zarząd Główny i prezesa honorowego Związku, przedstawiciela tygodnika kombatantkiego „Syrena” inż. E. Tuszewskiego, przedstawicieli organizacji polskich z Bruay-en-Artois i okolic oraz zaproszonych gości.

Po uczczeniu pamięci poległych i zmarłych członków Związku prezes Przybylak poprosił p. Jana Roskosza, prezesa honorowego Związku o objęcie przewodnictwa. Przemówienia wygłosił, między innymi, panowie: Roskosz, inż. Leng, prezes Związku, ks. prob. Pawlak, inż. Tuszewski, Wybierała, prezes miejscowego KTM, ks. Gutowski, Rabeaga, przedstawiciel Związku w Chambre de Métiers, Jachimczyk, wiceprezes Związku, Matlas, sekretarz I Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. inż. Wawrzyniak, Babczyński, przedstawiciel Okręgu Denain itd.

Przemówienia przeplatano polskie utwory muzyczne w wykonaniu orkiestry „Iskra” pod dyktando p. Mielcaraka.

Sekretarz adm. Związku p. Pietrusiak odczytał piękny w swej treści Akt Erekcyny, po czym prezes Przybylak wręczył sztandar przekazany mu przez prezesa honorowego Związku Roskosza — chorążemu Okręgu IV Alfonsowi Wawrzyniakowi.

Następnie odbyło się tradycyjne wbijanie gwoździ i składanie podpisów w Złotej Księdze Okręgu IV.

Organizacja uroczystości była wzorowa. „Lampka wina” — przy gustowno nakrytych i we wszelkie jady zaopatrzonych stołach — przyczyniła się w dużym stopniu do wytworzenia miłego i serdecznego nastroju w czasie akademii, trwającej blisko 5 godzin.

Toteż gorące słowa podziękowania należy za to złożyć prezesowi Przybylakowi, sekretarzowi Kaczmarowski, skarbnikowi Kupcykowi i pozostałym członkom Zarządu Okręgu IV w Bruay-en-Artois.

Z przemówień wygłoszonych w czasie akademii wynika, że Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji — po przeszło 30 latach wytrwałej pracy może się dziś poszczycić nie tylko wysokim świadomością narodowym swoich członków, nie tylko osiągnięciem przez nich dobrobytu i uznaniem wśród swoich i obcych, ale także poczuciem zdobytej siły i przenośności organizacyjnej.

Dlatego życzymy Zarządowi Głównemu Związku dalszej owocnej pracy — zgodnie z hasłami wypisanymi na sztandarze Okręgu IV i w akcie erekcyjnym — ku chwale Ojczyzny, Kupiectwa, Rzemiosła i Wychodźstwa Polskiego we Francji.

H. TANSKI

Od Redakcji. Poczujemy się do miłego obowiązku podziękowania niżej wyszczególnionym uczestnikom akademii za dobrowolne wpłaty na rzecz „Funduszu Obrony Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym”: P. Jasiński — 1.000 fr.; p. inż. Wawrzyniak — 1.000 fr.; p. Dziwocki — 500 fr.; p. Pawłowski — 500 fr.; p. Przybylski — 500 fr.; p. Puszy — 500 fr.; p. Witkowski — 500 fr. oraz bezimiennie: 1.000 fr. i 500 fr. Razem 6.000 fr. (franków sześć tysięcy). Sumę tę przekazaliśmy Skarbowi Narodowemu we Francji — z przeznaczeniem zgodnie z intencją ofiarodawców, na obronę Sprawy Polskiej na terenie międzynarodowym.

PIEKNY CEL

Ulegając prośbom skierowanym do nas z wielu stron, odkładamy ciągnięcie loterii na

UDZIAŁ W POLSKIEJ PIELGRZYMCIE NARODOWEJ DO LOURDES

Odbędzie się ona w dniu 1 lipca br. na Święcie Młodzieży Gimnazjalnej w Vaudricourt. Kilka wygranych, w kwocie 15.000 franków każda, ma umożliwić pewnej liczbie osób bezpłatny udział w pielgrzymce polskiej do Lourdes. O wynikach ciągnięcia szczęśliwi posiadacze wygrywających losów zostaną powiadomieni za pośrednictwem polskiej prasy emigracyjnej. Losy można nabywać pod następującym adresem:

Kongres b. deportowanych

W dniach od 18 do 20 czerwca odbędzie się w Rotterdamie kongres FILDIR — Międzynarodowej Federacji b. Deportowanych, na który udaje się 6-cio osobowa delegacja polska. Z Paryża wyjeżdżają prezes Zw. b. Deportowanych prof. Zygmunt Zaleski, dr Sznajder, pp. Grochowski i Olesiński, poza tym po jednym delegacie wysyłają b. deportowani z W. Brytanii i z Niemiec zachodnich. Głównym tematem obrad będzie sprawa niemieckiej ustawy o odszkodowaniach oraz kwestia znajdujących się na terenie Niemiec archiwów po obozach koncentracyjnych.

„NIEPOKALANA”, 29, av. du Général Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.).

Kolonie letnie

Komisja Szkolna w Paryżu, wzorem lat ubiegłych, prowadzić będzie w tym roku akcję kolonii letnich dla dzieci. Przyjmowane będą dzieci w wieku szkolnym oraz młodzież do lat 19-tu zamieszkała w Paryżu i okolicy, bez względu na to, czy uczęszczały do szkół polskich. Przewidziane są, w zależności od zalecenia lekarza, trzy rodzaje kolonii — góry, morze i wieś. Zapisy dzieci, które nie uczęszczały do szkół polskich — 16 czerwca od godziny 16 do 21, 17 czerwca od godz. 12-iej do 14-iej na sali parafialnej Kościoła Polskiego w Paryżu, 263-bis, rue Saint-Honore.

Przewodniczący Komisji Szkolnej
W. RAGINIA

EVIN - MALMAISON. — Polska Szkoła niezależna oraz Towarzystwo Katolickie urządzają w niedzielę 17 czerwca, na sali p. Waszaka zakończenie roku szkolnego, połączone ze Świętem Matki. W programie występy dzieci szkolnych, wesołe jednoaktówki „Wyprawa ślubna” i „Strajk żon” w wykonaniu miejscowego zespołu teatralnego, loteria fantowa, strzelanie do tarczy, zabawa taneczna. Początek o godz. 17.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY

Komisja Szkolna ma zaszczyt poświęcić Polaków w Paryżu i okolicy na wieczór artystyczny na kolonie letnie dla dzieci, który odbędzie się w niedzielę 17 czerwca o g. 17 w sali św. Rocha, 37, rue St-Roch, Paris 1^{er} — metro Tuileries lub Pyramides.

Na program wieczoru złożą się:
1) Występy dzieci ze szkół polskich pod kierownictwem swych nauczycieli.
2) Sztuka p. t. „Pokój zawarty” w wykonaniu młodzieży polskiej z Puteaux.
3) W części artystycznej wystąpią znani wszystkim artyści: Pani Ewa Barcińska, śpiew-akordeon. Pani Maria Majewska, fortepian. Pan Barli, śpiewak opery paryskiej. Pan Madej, tenor.

Bezpośrednio po części artystycznej rozpocznie się wieczór taneczny przy dźwiękach wyborowej polskiej orkiestry. Bufet własny na miejscu. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony na akcję kolonii letnich dla dzieci.

Komisja Szkolna w Paryżu.

PARYŻ. — W dniu 2 b. m. odbyło się miesięczne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk, na którym omówiono cały szereg spraw dotyczących członków Koła. Z uwagi na okres wakacyjny — następnego miesięcznego zebranie odbędzie się w dniu 8 września b. r. Począwszy od tej daty, zebrania miesięczne odbywać się będą w każdą ostatnią sobotę miesiąca, w lokalu Cafe Zeyer, 4, rue St. Denis, początek o godzinie 20-tej. Korespondencje w pilnych sprawach należy kierować na adres prezesa: — Stanisław Lach, 7, rue des Deux Ponts — Paris (4).

Śp. MIELGUNOW

1-go maja zmarł w Paryżu Sergiusz Piotrowicz Mielgunow, wieloletni przywódca rosyjskich socjalistów-ludowców, działacz rewolucyjny, znakomity publicysta i historyk, wielki przyjaciel Polaków.

Zycie Mielgunowa może być wzorem dla każdego — każdej narodowości — antybolszewika, rewolucjonisty. Wielki patriota rosyjski był w ciągu całego swego pracowitego żywota bojownikiem o wolność i demokrację. My — Polacy — nie zawsze podzielaliśmy jego poglądy i program polityczny, lecz zawsze byliśmy pełni szacunku dla jego nieskazitelnej uczciwości, prawości i prostolinijności w walce zarówno z caratem, jak później — z bolszewizmem.

Mielgunow był bliski spraw polskich. W swej puściźnie naukowej pozostawił wiele opracowań historycznych o stosunku polityki rosyjskiej do sprawy polskiej. Polacy są nie mniej (a być może nawet bardziej) od Rosjan zainteresowani w wydaniu tych prac.

Mielgunow był pod każdym względem szlachetnym, znakomitym człowiekiem. Nieposzlakowanej uczciwości i prawości, ogromnej odwagi obywatelskiej, nieprzejednany w stosunku do

STE JAMME. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. ukonstytuował się jak następuje: Prezes — St. Jastrzębski, sekretarz — J. Pietrzyk, skarbnik — J. Dąbrowski, chorąży F. Nykiel, rewiżory kasy — Kotyla i Zmurek. Korespondencje kierować należy na adres prezesa: Ste Jamme sur Sarthe (dep. Sarthe).

bolszewizmu, człowiek ogromnej kultury i wielkiej erudycji. Zasłużony historyk, autor ogromnej ilości prac o rewolucji rosyjskiej i bolszewizmie, po zostawił po sobie trwałą pamięć wśród wszystkich bojowników o wolność, demokrację i kulturę. „Przyjaciel-Moskal” — oto jedyną określenie dla tego wielkiego Rosjanina.

Ryszard WRAGA.

Procesja Bożego Ciała w Metz

W stolicy Lotaryngii Metz święto Bożego Ciała jest zawsze obchodzone z wielką pobożnością; jeżeli wypada dzień powszedni — przeniesione jest na najbliższą niedzielę.

Toteż w niedzielę 3 czerwca katolicy z Metz i okolicy, ze swym duchowieństwem na czele, oraz dziećmi, które przystępowały do pierwszej komunii świętej zaczęli się zbierać od rana.

Punktualnie o godz. 10 J. E. ks. biskup Heinz wyruszył jako celebrant procesji w asyście księży i dostojników świeckich. Pochód rusza majestatycznie w stronę placu Esplanade, na którym wzniesiono wspaniały ołtarz i gdzie odprawione jest nabożeństwo i udzielone błogosławieństwo zgrozadzonemu wiernym, których było kilka tysięcy.

Kolonja polska z Metz i okolicy wzięła udział w tej procesji z ks. Dziekanem Miedzińskim na czele; towarzystwa polskie jak Matti Róż św., Sokół, SPK i chór im. Moniuszki ze swymi sztandarami. Na podkreślenie zasług niezależnej szkoły polskiej z nauczycielem p. Kukurykiem: dzieci ubrane w stroje krakowskie wyglądały jak bukiet barwnych kwiatów, co nadawało grupie polskiej wspaniały wygląd. Była ona wielokrotnie fotografowana.

Niestety, nie wszyscy Polacy z Metz wzięli udział w procesji. Godne jest pożałowania, że jedno Towarzystwo polskie w ten właśnie dzień zwołało swoje miesięczne zebranie i nawet nie wysłało sztandaru. A przecież na tym sztandarze jest Orzeł Biały z Matką Boską Częstochowską i słowa: „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Bolesław UBRANIAK

Wycieczka do Londynu

Koło Polskiej YMCA Hayange-Nilvange organizuje wycieczkę do Londynu; wyjazd 19 lipca, powrót 23 lipca br. Program przewiduje zwiedzanie miasta i muzeów, wycieczkę doliną Tamizy do zamku Windsor, udział w polskim nabożeństwie i polskiej zabawie. Zakwaterowanie w hotelu Polskiej YMCA. Koszt przejazdu pociągiem do Calais, statkiem do Douvres, pociągiem do Londynu i z powrotem, obiadów, kolacji i 4 noclegów w hotelu wynosi łącznie 16 tys. franków. Zwiedzanie Londynu (wstępy, autobusy) osobno, co zresztą wynosi kwotę b. niewielką. Zapisy przyjmują do dn. 17 czerwca prezes Koła B. Urbański, kierownik świetlicy W. Śmieja — 19, rue Coté des Dames, Nilvange (Moselle). Przy zapisie należy wpłacić zaliczkę w wysokości 10 tys. franków.

ZAOFIAROWANIE PRACY

La Société de Transactions Internationales, 94, rue St-Lazare, Paris (9^e), tél. TAITbout 76-34, poszukuje OD ZARAZ agentów na paczki przeznaczone do wysyłki do Europy wschodniej.

NADZWYCZAJNA OKAZJA!

Pilnie do sprzedania: CADILLAC 1947 r., 5-osobowy, w bardzo dobrym stanie, Cena 250.000 frs. RENAULT 4 CV. z 1956 r., nowy, po 5.000 km. Cena 400.000 frs.

Wiadomość: Garaż, 23, rue Solferino, Boulogne-sur-Seine. Metro: Marcel-Sembat.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5^e.

Telefon: ODEON 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc

Kierownik A. POSMOWSKI.

23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.
Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat

Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów wszelkich typów.

NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.

— Używane wozy na chodzie już od 40.000 franków. —

Subskrypcja książki

„NAJKRÓTSZA DROGA”

która ukaże się w jesieni.

Jest to pamiętnik wojenny gen. S. Sosabowskiego, organizatora Polskich Wojsk Spadochronowych i dowódcy 1-iej Samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Książka odsłania tajemnice powstania polskiego wojska spadochronowego, jego wyszkolenia, gotowości bojowej, udziału w akcji wojennej desantu powietrznego pod Arnheim.

Zapraszamy do subskrypcji tej książki do 31 sierpnia 1956 r. po cenie niższej 1250 frs.

Po tym terminie cena będzie znacznie podwyższona. Zamówienia na subskrypcję przyjmuje: „ELKA” S.A.R.L., 20, rue Legendre, Paris (17^e), Chèques Postaux: Paris 5507-30.

Subskrypcję w innych krajach przyjmuje: „Polish Paratroopers Publication Committee” i na ten Komitet należy wypełnić Postal Order, Money Order lub czek crossowany i nadesłać do „Komitetu Wydawniczego Polskich Spadochroniarzy”, 18, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

BARDZO WAŻNE

BARDZO WAŻNE

WYSYŁKA PACZEK Z ANGLII DO POLSKI

Jedyny Dom Wysyłkowy oficjalnie uznany przez Państwowy Urząd Wymiany: Société de Transactions Internationales.

1, RUE AMBROISE-THOMAS, — PARIS (9^e).

Téléphone: TAITbout 76-34. Métro: Montmartre lub Poissonnière.

Towary angielskie najprzedniejszej jakości po cenach eksportowych, jako to: materiały tekstylne, konfekcja, lekarstwa, artykuły żywnościowe, perfumeria, zegarki, maszyny do szycia Singera i t. d., i t. d.

Przesyłki są asekurowane. Pełna gwarancja dostawy małych paczek do adresata do 14 dni.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

pod kierownictwem DOKTORA PRAW

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!

Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIŠKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIJA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Pozn. znanie, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji,

pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem.

Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Już się ukazała w sprzedaży książka, na którą wszyscy czekali!

ZOFIA ROMANOWICZ BAŚKA I BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-

Zamówienia prosimy kierować do:

„LIBELLA”

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.

Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.



POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność wysyła

HASKOBA
2, Hogarth Rd., London S.W.5. England
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

NAJLEPIJ JEST WYSYLAĆ LEKI BEZPOŚREDNIO Z APTEKI

Jeżeli chcesz wysłać leki do Kraju — pisz wprost do

Apteki Grabowskiego w Londynie.

Wysyłamy wszelkie leki do Polski, Rosji i innych krajów na całym świecie.

Zlecenie zostanie wykonane w dniu otrzymania zamówienia.

Cenniki 64 strony przesyłamy na żądanie.

JEŚLI LEKI — TO — Z APTEKI

ADRES: M. B. GRABOWSKI

175, Draycott Avenue, London, S.W.3.

ENGLAND.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatanów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54.
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100%, drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, école des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurich. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Ulica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.